GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 52.

Dnia 20go Września 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

RZĄD NARODOWY POLSKI
DO
NARODU.

Po dziewiętnastomiesięcznéj zaciętéj walce z całą potęgą Moskwy, wspieranéj przez wspólników morderstwa na Polsce dokonanego, ośmielonéj obojętnością Zachodu—powstanie osłabło i hufce nasze zmalały liczebnie.

Na mogiłach pięćdziesięcu tysięcy poległych lub pomordowanych bohatérów polskich; na drogach pooranych kołami kibitek, które sto tysięcy męczenników powiozły w śniegi Sybiru, na gruzach tysiąca wsi i miast spalonych, najazd obłudnie wyje hymn zwycięztwa i podwaja srogie barbarzyństwo. Hymnowi temu wtorują sprzysiężeni na zgubę naszą sprzymierzeńcy Moskwy, powtarzając na wyścigi: "walka ustała—nie masz walki."

W tej chwili ciężkiéj i niebezpiecznéj, My, Rząd Narodowy, silni wiarą w potęgę, prawa i przyszłość Narodu, pełni ufności w poświęcenie Jego, czujemy się w obowiązku przemówić do Ciebie o! Narodzie Polski, aby zaprzeczyć i zawstydzić tych, którzy Cię raz jeszcze do grobu wepchnąć usiłują, aby Ci bez słabości odkryć najboleśniejsze rany Twoje, oko w oko postawić z błędami spełnionemi, wskazać skarby nietknięte i tajne Twéj potęgi, wytknąć drogę, po któréj Rząd, wierny mandataryusz niczém nieprzedawnionych praw Twoich, prowadzić Cię postanowił, a na końcu któréj jest Twoja niepodległość, wolność, równość i braterstwo.

Chwytając za oręż w dniu 22 Stycznia, Polska nie liczyła na obcą pomoc, ani na niepoparte dotykalną siłą zabiegi dyplomatyczne.

Naród wiedział, że jego prawem i obowiązkiem jest żyć i być niepodległym. Czuł, że nie ma potęgi na świecie, któraby czterdzieści milionów ramion w wieczne kajdany zakuć była w stanie. We własne siły uwierzył i powstał.

Piérwszym aktem zwracając ludowi to, co jego własnością było, Władza Narodowa dała dowód, że tam przedewszystkiém sił i środków do walki szukać i ztamtąd je czerpać zamyśla. Ale zanim powstanie pozbawione broni rozwinąć się zdołało, zanim zdołało w bój wprowadzić rwące się do niego zastępy, już nie ci, co piérwsi dali hasło do walki z wrogiem, byli u jéj kierownictwa.

Następcy tych wielkich bohatérów i męczenników sprawy narodowéj, nie duchem poświęcenia, nie sercem wielkiém wiarą, lecz nędznemi wybiegami wobec wroga i powstania, Naród poprowadzić chcieli. Zwątpili o potędze dwudziestomilionowego ludu, zwątpili o polskości ludu polskiego.

Powstanie zamieniono w zbrojną raczéj demonstracyę, kazano Narodowi składać ofiary i lać krew na to tylko, by się doczekać obcego wstawienia, cudzą wymodlić łaskę.

I rozpoczął się ów dziwny, bez poprzedniego wytłómaczenia niepojęty kierunek. Wszystkie nadzieje i projekta oparto na interwencyi z Zachodu, na urojoném przymierzu najpodstępniejszego z sąsiadów naszych, który wyprosić miał u cara na zasadzie sześciu punktów, nie wolność dla Ojczyzny, ale jakąś potworną cząstkową autonomią, w któréjby Naród ani żyć ani umrzeć nie był w stanie.

Na zewnątrz walka bez planu, bez celu, prowadzona z dnia na dzień, zostawiona pojedynczym wysileniom, bez zamiaru i chęci zamienienia w wielką i potężną wojnę narodową, jakby umyślnie przekonać chciano Naród o jego niemocy, nie wierząc w istotne jego siły.

Wkrótce akt 22 Stycznia stał się złudną i nieokreśloną nadzieją, czy nie umiano, czy nie chciano pod broń powołać piastowym obyczajem piastowego gminu, a oto Moskwa tysiącami wywozi go na Sybir. Nie umiano lub nie śmiano wezwać Narodu do składania ofiar odpowiednich potrzebie wielkiéj wojny narodowéj o śmierć lub życie, a oto Moskwa rabuje i wyciska miliony. Nie ufano i nie dowierzano ludowi i srodze zbłądzono. A jednak lud odepchnąwszy zdradliwą łaskę carską kierunku tylko i przewodnictwa oczekuje.

Ci co złowrogim krzykiem chcieliby wmówić w Naród, że skonał pod obuchem Moskwy, niech spojrzą na szubienice, na których co raz sie nowe ciała męczenników wolności kołyszą; niech spojrzą na co raz nowe mogiły, któremi wróg, owo niby spokojne panowanie znaczy, i niech powiedzą że walka ustała.

Narodzie Polski! walka ta ustać nie może, bo cara ani podłością, ani hańbiącém upokorzeniem błagać nie jesteś zdolny.

Walka trwać musi, bo car poprzysiągł zagładę narodowości naszéj, religii i języka. Im niżéj broń nasza opada, tém Moskwa więcéj się rozwściekla. Żadna wojna tyle ofiar nie pochłonie, ile zaprzestanie walki; bo car nie wojuje, ale w nierozumnym gniewie wytępić pragnie niepożyty, niezwalczony Naród.

Albo śmierć na polu walki i wolność choćby dla dziatek naszych; albo śmierć na szubienicy, wolne konanie w śniegach Sybiru i nędzę na tułactwie.

Ponieśliśmy straty wielkie i bolesne, lecz wielkie dzieło okupienia wielkiemi tylko ofiarami zdobyć można. Natomiast wzrośliśmy na duchu, zdobyliśmy doświadczenie, wiemy gdzie niemoc, a gdzie siły nasze. A jęk biczowanych sióstr i matek naszych, a płacze pędzonych na wygnanie wieczne tłumów, a chrzest szubienic uginających się pod ciałami najszlachetniejszych synów Polski, brzmi w uszach i sercach Narodu, jak trąba wzywająca do walki—walki zaciętéj—walki na śmierć i życie. Nikczemność tylko i zdrada chcieć tylko może spoczynku i nie słyszeć pobudki takiéj. Ale ty ją słyszysz, o ludu Polski, i staniesz—stanąć musisz do ostatniéj walki. A gdzie Ty Ludu staniesz, tam zwycięztwo!

Rząd Narodowy w obecném trudném położeniu widzi tylko chwilę przejścia, początek drugiéj epoki wojny, wojny ludowéj. Aby spełnić swoje zadanie, rozwinie po temu wszystkie środki i przed niczém się nie cofnie, niczego nie zaniedba, bo taka jest Narodu wola, a zatém taki Rządu Narodowego obowiązek. Na drodze téj nie zwątpi, ani się zachwieje—a biada tym, co by w poprzek stawać śmieli.

Kierując wszystko ku ułatwieniu narodowego dzieła i na własne tylko siły Narodu licząc, Rząd nie pominie bratniéj pomocy i współczucia ludów. Święte przymierze despotów i cywilizacya, stare bezprawia gwałtów i odwieczne prawa ludzkości, stanęły dziś groźnie naprzeciwko siebie. A Ty Narodzie Polski, jak piérwszy stawałeś niegdyś w obronie Chrześciaństwa, tak dzisiaj piérwszy stajesz w obronie podeptanych w Tobie praw ludzkości i wolności ludów. Posłannictwo Twoje jest od Boga, w ręku Twojém zbawienie Twoje.

Narodzie Polski, wielki miłością bratnią wewnątrz siebie, nie przeszłość karać, ale przyszłość Twoją odbubować winieneś. Bóg

Cię nie opuści, bo stanąć masz przedmurzem wolności przeciw barbarzyństwu z północy, pragnącemu po gruzach Polski pójść na podbój Europy. Ty nie zginiesz—wytrwałości tylko, wytrwałości!...

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1864 r. (L. S.)

DOKUMENTA DO DZIEJÓW ORGANIZACYI JENERALNÉJ POWSTANIA NARODOWEGO W ROKU 1863.

W normalnym stanie narodu, kiedy rozwój życia publicznego i stósunek społeczeństwa do jego rządu zależą od mniejszego lub większego wykształcenia mass rządzonych, od większego lub mniejszego zrozumienia praw i obowiązków obywatelskich, tam trudno zwalić na sam Rząd tylko cały ciężar odpowiedzialności za błędy i zbrodnie w imieniu i ze szkodą narodu popełnione. Naród cały jest równie winnym jak Rząd, zależność bowiem jednego od drugiego opartą jest na domniemanéj zgodzie lub na dobrowolném przyzwoleniu. Inaczéj się ma rzecz z narodem, który pod obcą przemocą żyje obarczony zupełną niewolą, pozbawiony wszelkich nieprzyjaznych lub życzliwych kierowników. Naród taki odpycha ze wstrętem obcą przemoc jako żywioł narzucony na jego szkodę, jako truciznę dla swego zbolałego organizmu. Tym zaś którzy mu dobrze życzą, którzy dla jego oswobodzenia pracują. wdzięczny jest i życzliwy, ale żadnego mandatu nie mogąc im dać, nie może brać żadnéj odpowiedzialności za ich czyny. W 1831 roku Polska posiadała możność objawienia swojéj woli, przez 10 miesięcy żyła w stanie wojennym, natężonym, ale nie brakowało jéj swobód i środków do kontrolowania czynności swoich władz. Dla tego też odpowiedzialność za upadek Powstania Listopadowego zarówno ciąży na narodzie jak i na jego przedstawicielach. W 1863 roku naród polski nie miał ani rządu ani przedstawicieli swoich; ci co ten charakter przybierali, byli to ludzie bez mandatu narodowego, byli to ludzie nieznani, przypadkowi, wyobrażający uczucie potrzeb, a nie rzeczywistość. Naród wspierał ich życzeniem, współudziałem i poświęceniem w walce z wrogami, przypuszczając, że odgadują jego nieśmiertelną żądzę niepodległości, jego gotowość do wszelkiéj ofiary dla jedynego celu, niepodległości. Ale nikogo do działania w jego imieniu nie upoważniał, bo nikogo do odpowiedzialności nie mógł pociągnąć. Rządy więc przeszłoroczne o tyle tylko były wyrazem narodu, o ile odgadywały wielką, męczeńską i rycerską postać Ojczyzny—o ile w czyn wprowadzały wszystkie żywioły oswobodzenia.

Te uwagi czuliśmy potrzebę przedstawić czytelnikom naszym, ażeby odepchnąć wszelką solidarność z ową smutną kartą przeszłorocznych dziejów, na któréj potomność czytać będzie świadectwo bezprzykładnéj karłowatości w pojęciach o kierunku powstaniem obok starannie przeprowadzanéj intrygi na zwichnięcie tegoż powstania. Tę potrzebę uczuliśmy tym bardziéj, że mamy przed sobą zbiór dokumentów wykrywających najboleśniejszy epizod owych dziejów, podnoszących ciężkie oskarżenie przed trybunałem narodu na tych co frymarczyli sprawą narodową wtenczas kiedy na ziemi ojczystéj potoki krwi niewinnéj się lały.

Zbiór dokumentów ma na celu przedstawić polskiéj publiczności cały szereg pism i działań, obejmujących historyą niejako stanowiska, jakie jenerał Mierosławski w przeszłoroczném powstaniu zajmował, trudności, jakich doznawał od tych nawet którzy jego stanowisko z urzędu wspierać byli winni. Nie jest to jeszcze ostatnie słowo téj bolesnéj sprawy; to dopiéro zaskarżenie, żal wydobyty z rozkrwawionéj piersi człowieka, który szczérze pragnął złożyć na ołtarzu ojczyzny wszystko co ma hartu i zdolności, ale nie mógł, bo był zwyciężony bezprzykładną intrygą. Czekajmy, jaka będzie obrona oskarżonych, a teraz przedstawmy czytelnikom *Głosu Wolnego* wierny chociaż krótki obraz wydrukowanych już "dokumentów do dziejów Organizacyi Jeneralnéj Powstania Narodowego w roku 1863."

Piérwsza część dokumentów obejmuje wszystkie postanowienia, odezwy i korespondencye jenerała Mierosławskiego tak z Rządem Narodowym jako też z jego władzami, zacząwszy od nominacyi Mierosławskiego na Dyktatora i Naczelnego Wodza Powstania z dnia 25 stycznia 1863 aż do listu Komisyi Umorzenia Długu Narodowego w Paryżu do Organizatora Jeneralnego z dnia 15 listopada tegoż roku 1863. Dokumenta te, znane dotąd znacznéj części tylko w treści a nie dosłownie, wielkie światło rzucają na tę wewnętrzną walkę, która najważniejsze momenta powstania zmarnowała na drobnych sporach o atrybucye władzy wzajemnie sobie zaprzeczanéj.

Dnia 2 lipca Rząd Narodowy zapytuje Mierosławskiego: 1° czy chce wstąpić do czynnéj służby wojskowéj, w szeregach wojska narodowego, na stanowisko odpowiednie zdolnościom swoim; 2re czy przyjmując takie stanowisko, zrzecze się stanowczo wszystkich praw z mocy aktów 21 i 25 stycznia wypływających, przez były Komitet Centralny jemu nadanych, i stawszy się raz urzędnikiem narodowym, trwać będzie w zaufaniu i wierności dla Rządu, którego jedynym celem jest zbrojne wywalczenie niepodległości Polski; 3e jednocześnie z odpowiedzią na powyższe dwa punkta, jenerał Mierosławski może nadesłać swoje projekta, myśli i spostrzeżenia, jakie, w obecném położeniu sprawy narodowéj, uważa za stósowne przedstawić Rządowi Narodowemu.

Pismo to grzeszyło według nas w dwóch punktach: raz, że żądało od Mierosławskiego zrzeczenia się dyktatury, która nie była żadném jego prawem, żadną własnością, ale czynem nieweszłym w wykonanie aż do 3 lipca, a więc umorzonym innemi czynami zaszłemi pomiędzy tą datą a 25 stycznia; powtóre, że przed nominacyą Mierosławskiego na stanowisko *odpowiednie jego zdolnościom*, żąda od niego projektów, myśli i spostrzeżeń, jakie w ówczesnem położeniu uznać mógł za stósowne przedstawić Rządowi Narodowemu, co upoważniało jenerała Mierosławskiego do przedstawienia nawet takich zmian i myśli, które dawniejsze nieporozumienia między nim a Rządem Narodowym na nowo wzniecić i wszelkie współdziałanie zniweczyć mogły.

Jakoż jenerał Mierosławski, nauczony własném doświadczeniem, doznawszy już tak w czasie wyprawy swojéj na Krzywosiądz jak i późniéj w Krakowie najboleśniejszych zawodów od Rządu Narodowego i jego urzędników, podał w odpowiedzi na powyższe pismo, pod datą 9 lipca, takie warunki które według jego przekonania zabezpieczały skuteczny rozwój powstania i jego w niém stanowisko. Żądał: 1° ażeby go zanominowano Jeneralnym Organizatorem Powstania i Dowódzcą wszelkich legionów zewnętrznych, z atrybucyami Naczelnego Wodza, skoro się znajdzie w granicach Zaboru Moskiewskiego; 2re ażeby jako organizatorowi i dowódzcy legionów zewnętrznych przysłano mu do Paryża na zupełną jego dyspozycyą 12 milionów złotych polskich z wyłączném przeznaczeniem na zebranie, uzbrojenie i wprowadzenie do kraju rzeczonych legionów; 3° ażeby zaprowadzono bezzwłocznie radykalną przemianę zagranicznego organu Rządu Narodowego, nominującego się Komitetem Polskim w Paryżu, w miejsce którego miał być nominowanym, jako jedyny pełnomocnik Rządu, obywatel N. N. do wszelkich działań i negocyacyj zagranicznych; 4te ażeby Rząd Narodowy składał się z pięciu członków: Z. Y. X. W. i J. K. i z pięciu zastępców przez jenerała Mierosławskiego zatwierdzonych i ażeby żadna zmiana tych osób nastąpić nie mogła bez jego zezwolenia, a to w celu uniknięcia wszelkich sporów między Rządem Narodowym a Organizatorem Jeneralnym Powstania.

Podobne żądania, będące raczéj powrotem do aktów z 21 i 25 stycznia, aniżeli zrzeczeniem się takowych, mogły być przyjęte w dwóch tylko przypadkach: gdyby Rząd Narodowy miał zupełne zaufanie do jenerała Mierosławskiego i czuł się usposobionym do zajęcia roli pomocniczéj tylko nowemu organizatorowi; albo gdyby jenerał Mierosławski podał te żądania na czele zwycięzkich hufców. A że ani jedno ani drugie nie miało miejsca, że Rząd w Warszawie nie mógł być zależnym od Organizatora w Paryżu, nastąpiły więc targi i negocyacye, których wewnętrzną cechą było nieporozumienie i nieszczérość. Rząd Narodowy w pismie pod datą 16 sierpnia cieszy się, że Mierosławski pragnie czynnie służyć walczącéj Ojczyźnie (jak gdyby Mierosławski tego całém swojém życiem nie dowodził), "do któréj to służby otworzyć Ci pole odpowiednie "zasługom i zdolnościom, Rząd Narodowy uważa za jeden z obo- "wiązków swoich względem Ojczyzny i uważać będzie, że dobrze

" krajowi się zasłużył, czyniąc Was, Jenerale, współpracownikiem " w dziele ocalenia Ojczyzny.

" Projekta Wasze, Jenerale, o ile nie odnoszą się do rzeczy wojsko-" wéj, noszą na sobie cechę nieznajomości stósunków wewnętrznych " i jako takie nie mogły ulegać kategorycznemu rozpatrzeniu; są " bowiem fakta spełnione, których odrobić niepodobna, są prawa " wcielone, którym zaprzeczyć byłoby rzeczą nieroztropną. Burzyć " odrodzonego organizmu, dla skutków niczém nieporęczonych, " Rządowi Narodowemu nie wolno, boć cięży na nim największa " z odpowiedzialności, jakie zdarza się ludziom lub instytucyom " względem kraju zaciągać. Obowiązkiem jest jego rzeczy nowe do " rdzennych zasad i podstaw zastósować, a w miarę spodziewanych " korzyści, rzeczy lub formy wedle dalszego rozwinięcia mody-" fikować."

Na próżno pełnomocnik jenerała Mierosławskiego przedstawiał Rządowi Narodowemu konieczność przyjęcia głównych przynajmniéj punktów propozycyi jego; na próżno odstąpił od wszelkich żądań co do samego składu rządowego i Komitetu Paryzkiego; Rząd Narodowy zostawił przy sobie kierunek powstania a jenerała Mierosławskiego zanowinował, jak powszechnie wiadomo, tylko Organizatorem Wojska Polskiego po za granicami Zaboru Moskiewskiego. Nominacya ta nosząca datę 16 sierpnia doszła rąk Mierosławskiego na końcu września, i dopiero " zaręczenia Komisarza Pełnomocnego " przy Organizatorze Jeneralnym, że lada dzień muszą nadejść " wszelkie dopełnienia atrybucyj, jakie rozsądek publiczny uznał za " konieczne, a nadewszystko natychmiastowy odjazd tego urzędnika " do Paryża po trzy miliony franków, które miały być o téj porze " doręczone Organizatorowi Jeneralnemu za pośrednictwem Komisyi " Umorzenia Długu Narodowego, zdecydowały nareszcie Miero-" sławskiego do ulegnięcia tak natarczywym naleganiom. 28 wrze-" śnia zatém, bez czekania dłużéj na formalność uzupełnień re-" dakcyjnych, która się już wydawała rzeczą utrudnionéj korespon-" dencyi z Warszawą, Mierosławski objął urząd, jaki był określony " połowicznym mandatem 16 sierpnia." (Przypisek na str. 49.)

Ale nim to nastąpiło, bo jeszcze pod datą 20 września, jenerał Mierosławski, zrażony trzechmiesięcznemi a bezskutecznemi łudzeniami, przesłał Rządowi Narodowemu pismo, w którém się maluje cała zgroza patryoty rozżalonego widokiem bezkarnéj frymarki rzeczą publiczną, ale które zarazem ostateczny musiało zadać cios wszelkim przyjaznym jego stósunkom z Rządem Narodowym. Pismo to dla szczególnéj jego ważności przytaczamy dosłownie:

PRZESTROGA

JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO DLA RZĄDU NARODOWEGO.

Z dotychczasowego wypadku rokowań z Rządem Narodowym wnosić by tylko można o rozmyślném spiskowaniu tego Rządu przeciw sprawie publicznéj. Podobnych knowań nie mogę dłużéj pozostawać wspólnikiem i powiernikiem. Po raz ostatni wzywam Rząd Narodowy do odpowiedzenia kategorycznie na propozycye zmodyfikowane przez mojego pełnomocnika S. W., które to modyfikacye zatwierdzam. Żądam więc bezzwłocznego nadesłania mi tytułów, upoważnień i funduszów do spełnienia kładzionych na mnie obowiązków niezbędnych, albo kategorycznego odrzucenia moich propozycyj, na mocy którego to odrzucenia wolno mi będzie szczerze i uczciwie wytoczyć całą sprawę przed sąd Narodu, z zaoszczędzeniem tylko moich własnych stałą emigracyą niebezpieczonych. Niezasłużona i nieznośna dla uczciwego człowieka odpowiedzialność, na jaką trzymiesięczne już igrzysko Rządu Narodowego mnie i wszystkich moich politycznych przyjaciół naraża, zatajone przed powstającym narodem dłużéj być nie może. Jako Polak dobrze życzący Rządowi Narodowemu (o ile by wahanie się jego, li niemocy i nieudolności przypisać wypadało), ostrzedz go muszę, że trzy główne okoliczności noszą na sobie zewnętrzną przynajmniéj cechę złéj wiary w jego postępowaniu:

1) Wydanie spraw zewnętrznych fakcyi emigracyjnéj, wyklętéj przez naród i emigracyą od lat trzydziestu, a zatém Rządowi Narodowemu dokładnie znanéj ze swéj szkodliwości;

2) Wydanie téjże fakcyi skarbu narodowego, nie w innym możliwym celu, jak wykradzenia go użytkowi powstańczemu;

3) Łudzenie mnie od trzech miesięcy udanemi układami, jedynie dla wyzyskania mojego milczenia na korzyść téj fakcyi, aż do momentu uzupełnienia przez nią kontrarewolucyi na wszystkich stanowiskach i we wszystkich wydziałach skazanego na umorzenie powstania.

Wtedy Rząd Narodowy szukać będzie wymówki przed sądem Narodu w faktach dokonanych, ale moje ostrzeżenia oparte na powadze trzydziestoletniego doświadczenia, wymówkę taką uniepodobnią. Zaklinam Rząd Narodowy w imie Ojczyzny i jéj męczeństwa o zatrzymanie się, póki czas, nad przepaścią do któréj go fakcye kontrarewolucyjne za sobą ciągną wraz z całém powstaniem.

Że do téj bolesnéj przestrogi zmuszony jestem względem Rządu Narodowego, najlepiéj dowodzi data takowéj, po dacie pierwszego zgłoszenia się do mnie Rządu Narodowego w dniu 2 lipca.

Liége dnia 20 września 1863 roku.

Podpisano: Ludwik Mierosławski.

Że tak surowa krytyka działań Rządu Narodowego nie była osobistém tylko jenerała Mierosławskiego usposobieniem, że miała głęboko zapuszczone korzenie w sumieniu patryotyczném, dowodzi chwilowy upadek tego Rządu, który nastąpił właśnie w tym czasie kiedy długie rokowania z jenerałem Mierosławskim przychodziły w części do skutku. W dokumentach znajdujemy odezwę nowego Rządu, bez daty noszącą tylko Nr 3180, do jenerała Mierosławskiego, w któréj czytamy oskarżenie na poprzedników, że wylali potoki krwi polskiéj, nie posunąwszy powstania ani o krok jeden naprzód, że przez trzy miesiące nie byli w stanie zmienić listów zastawnych, że powiązaniem się z arystokracyą i reakcyą stanęli w żywéj sprzeczności z tém wszystkiém co naród ma rewolucyjnego. W programie nowego Rządu leżało oczyszczenie robót ze wszystkich piérwiastków reakcyjnych, ze wszelkich osobistości, które związaniem się swojém z arystokracyą lub stronnictwem białém przy nowym zwrocie były niemożliwe, a zastąpienie ich ludźmi wypróbowanych przekonań rewolucyjnych. W ślad za tém szło koniecznie wytknięcie stałego planu wojskowego, który oparty na rzeczywistym i niekłamanym wykazie sił kraju, jego materyalnych i moralnych zasobów, sprowadzić miał do pewnego i dobrze obrachowanego rezultatu, co się dotąd działo dowolnie, przypadkowo i bez celu z góry nakréślonego. Dla tego to nowy Rząd Narodowy wzywa w imię miłości Ojczyzny i w imię jéj dobra jenerała Mierosławskiego pomocy i udziału; żąda ażeby na dzień 14 października zwołał pod swoją prezydencyą radę wojenną, złożoną z jenerałów: T. K. R. B., z wyjątkiem tych, których obecność w kraju okaże się konieczną. Na tę radę Rząd Narodowy miał przysłać swego cywilnego pełnomocnika w celu wręczenia Mierosławskiemu sprawozdań o wojskowym i finansowym stanie kraju i porozumienia się z nim co do warunków jego i każdego z dowódzców wojskowych pozycyi; ów pełnomocnik miał być nie mniéj upoważnionym do zaprowadzenia wszelkich zmian za granicami kraju, jakie w myśl zasad rewolucyjnych Rządu i w miarę potrzeb z nowego planu wojskowego wynikających pokazałyby się koniecznemi.

Ale Rząd ten długo nie trwał, przeminął jak błyskawica objaśniająca ciemności dawnéj organizacyi nie pozostawiwszy po sobie innego śladu, jak rozjątrzenie reakcyj, która po chwilowém niebezpieczeństwie objęła pieczątki i rządy z postanowieniem zniszczenia kompletnie Organizacyi powierzonéj jenerałowi Mierosławskiemu. Odpowiedź tego na powyższe wezwanie, zawierająca powtórzenie warunków z 9 lipca, dostała się zapewne w ręce nowéj władzy i nie mało się musiała przyczynić do téj komedyi, którą usłużny senator Bonjean w imieniu Hotelu Lambert dnia 18 grudnia z. r. odegrał.

W takim to stósunku do Rządu Narodowego stanął jen. Mierosławski wobec organizanyi wojska polskiego po za granicami Zaboru Moskiewskiego. Piérwszą jego czynnością musiało być objęcie w swoje ręce wszystkich spraw powierzonych Komisyi Uzbrojenia w Liége, któréj głównemi członkami byli pp. Alexander Guttry i pułkownik J. Godebski. Pan Guttry został sekretarzem Organizatora. Wszystkie długi i należności, wszelkie kontrakty i umowy Komisyi przeszły na rachunek i odpowiedzialność Organizatora, który od daty swéj nominacyi był jedynym gospodarzem wojskowym za granicą. Skoro interesa z Komisyą Uzbrojenia zostały załatwione w sposób zadawalniający i zupełnie uległy ze strony dawnych jéj członków, Organizator udał się pod datą 10 listopada po raz drugi do Komisyi Umorzenia Długu Narodowego o bezzwłoczną odpowiedź na następujące zapytania: 1° w jakich terminach Komisya Długu zdolna jest spłacić do kasy Sztabu Organizacyi Jeneralnéj sumę sześciu milionów franków oznaczoną przez Rząd Narodowy pod datą 9 lipca, jako niezbędną na zreorganizowanie powstania narodowego; 2re jeżeli w przewidzeniu Komisyi, spłata téj sumy ratami miesięcznemi nie może być dokonaną 1 lutego 1864 r., w jakich innych terminach i w jakiéj części spłata ta nastąpić może; 3e jaką umę wraz z odpowiedzią na niniejsze podanie Komisya Długu jest

gotową zaliczyć wprost kasie sztabu Organizacyi Jeneralnéj ?— Odpowiedź Komisyi Długu z d. 15 listopada była bardzo uprzejmą w formie, oraz w życzeniach, lecz co do gruntu rzeczy, oprócz 150,000 franków doręczonych kasie Organizatora, nic więcéj do téj kasy nie wpłynęło. Komisya Długu przyznaje, że "myślą przewo-" dniczącą w utworzeniu Jeneralnego Organizatora było skoncen-" trowanie prac uzbrojenia narodowego, a ztąd naturalne wynika " następstwo, że i fundusze na uzbrojenie przeznaczone oddane być " winny pod twoje wyłącznie, Jenerale, rozporządzenie." Wszakże Komisya przypomina, że powstała jedynie dla przeprowadzenia Pożyczki Narodowéj, czyli że obowiązkiem jéj jest : 1° przygotowanie obligacyj ; 2re zebranie od osób do pożyczki powołanych summ na nie przypadających, dając im w zamian obligacye równéj nominalnéj wartości ; 3^{e} zapisanie do ksiąg Długu Narodowego powstałych ztąd zobowiązań Rządu względem osób pożyczających. Komisya tłómaczy się, że pożyczka będąc przeprowadzona w kraju, ona wydaje tylko obligacye, otrzymując za takowe nie pieniądze lecz kwity ; że tylko osoby za granicą mieszkające a do pożyczki powołane wnoszą swe sumy do kasy Komisyi Długu, że przeto taż Komisya nie może dać żadnego zapewnienia ani zaręczenia Organizatorowi, "ale pociesza się nadzieją, że kasa jéj będzie w po-" siadaniu funduszów, a którą to nadzieję budzi w niéj wiara " w patryotyczne usposobienie narodu, chętnie spieszącego na obronę " Ojczyzny, i zapewnia Cię raz jeszcze, Jenerale, że uczyni wszystko " co do niéj należy, aby usiłowania twoje, jako Organizatora Jene-" ralnego sił zewnętrznych, miały odpowiednie poparcie w środkach " pieniężnych, a niezbędnie do tego celu potrzebnych." Podpisano : Prezes, W. Czartoryski ; Sekretarz, Jan Banzemer.

Ile w tych miodowych słowach było żółci, ile sprzeczności z raportami i instrukcyami wysyłanemi równocześnie do kraju, do wszystkich niemal urzędników oddanych pod władzę Organizatora, dość przypomnieć radość, jaką sprawiła w całym obozie Białych dymisya jenerała Mierosławskiego, ogłoszona z trybuny Senatu Francuzkiego. Rzecz pewna, że Organizator całego funduszu na uzbrojenie i urządzenie pięciu czy siedmiu organizacyj pogranicznych ustanowionych instrukcyą Rządu Narodowego z dnia 15 sierpnia, a okólném rozporządzeniem Organizatora z dnia 12 października rozwiniętych i technicznemi przepisami uzupełnionych, nie użył, że na wszystko otrzymał 150,000 fr., które w ręce i pod odpowiedzialność pp. Guttrego i Godebskiego jako depozyt kasy Organizatora złożone zostały, a z których ci panowie zaledwo 97,000 fr. na potrzeby Organizacyi użyć mu pozwolili.

Drugą część dokumentów rozbierzemy w następnym numerze.

DOM INWALIDÓW POLSKICH W SZWAJCARYI.

Trudniąca się zebraniem funduszu na utrzymanie Domu Inwalidów Polskich Komisya wydała pod d. 7 lipca odezwę do Artystów Polskich. Oto jéj wyjątek :

Aby inwalidom polskim, którzy stargali swe siły w wojnie narodowéj i skutkiem kalectwa lud utraty zdrowia są zupełnie pozbawieni możności zapracowania na kawałek chleba, przyjść jak najrychléj w pomoc, i o ile możności własnemi siłami dźwigać niedolę w obcym kraju, podaną została myśl utworzenia Album Narodowego z płodów artystycznych, poświęconych głównie wypadkom z czterech lat ostatnich, od chwili pogrzebu jenerałowéj Sowińskiéj, aż do obecnéj epoki okropnego prześladowania narodowości naszéj. Album to i w ogólności wszelkie artystyczne płody przesłane, oddane będą na loteryą, a dochód ztąd otrzymany, przeznaczony głównie zostanie na zakład Inwalidów Polskich.

Bracia Artysci ! Jakkolwiek nie uchylaliście od wspólnych ofiar dla Ojczyzny, i oprócz tego służyliście jéj talentem waszym, wzbudzając w sercach polskich szlachetne uczucia, jednakże widzimy się w konieczności żądać od Was nowéj ofiary, a to głównie z talentu waszego, to jest z prac waszych, i mniemamy, że ani jeden z was nie usunie się od tego świętego obowiązku.

Adres Komissyi jest : Zurich, Hirschen Graben, N^{r} 870.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Paryż, 12 września 1864.

Jan Ledóchowski, poseł na sejm polski w 1831 roku, wierny i niezłomny towarzysz naszéj staréj pielgrzymki, skończył swój długi i zacny żywot dnia 10 b. m. w Paryżu. Jak wszyscy niemal rówiennicy jego, przez pół wieku przeszło, był on żołnierzem i obywatelem Polski, przez pół wieku przeszło, walczył niezmordowanie za Ojczyznę, już nie tylko znakomitych przódków swoich, ale za Ojczyznę kmieci i mieszczan, za Ojczyznę wolności i braterstwa dla wszystkich jéj synów. Poseł Ledóchowski ma tę wielką zasługę, że urodzony na krańcach dwóch wieków, wśród przesądów i interesów przeszłości, stanął po stronie odrodzonéj myśli chrześciańskiéj i pod jéj chorągwią szukał niezłomnie zbawienia Polski. Błędy i wady narodowe, które Polskę dotąd w niewoli trzymają, składają się z błędów i wad pojedynczych, osobistych niejako każdego Polaka. Gdybyśmy ich nie mieli, Ojczyzna nasza nie jęczałaby pod jarzmem zaborców. I poseł Ledóchowski nie był od nich wolnym. Głównie uderzała w nim nieoględność na jutro, lekceważenie własnego mienia, które przecież, w teraźniejszém mianowicie położeniu kraju, do ogólnego, narodowego mienia należy. Ale w ocenieniu wartości człowieka, nie doskonałości, ale przewagi dobrego szukać należy. Otoż poseł Ledóchowski rzadkiemi cnotami w życiu prywatném, familijném i przyjacielskim, jak równie w życiu publiczném, obywatelskiém, staje w rzędzie najzacniejszych synów Polski, najgorliwszych obrońców praw ludowych. I dla tego to właśnie głęboki i powszechny szacunek uniósł z sobą do wieczności. Tłumy około jego zwłok cisnących się rodaków—starce i młodzież, dzieci i kobiéty towarzyszące w smutku patryotycznym jego ostatniéj godzinie wśród ludzi, świadczyły wymownie, że pamięć jego zasług narodowych nie zgaśnie miedzy Polakami.

Uroczystość pogrzebu posła Ledóchowskiego odbyła się w kościele Ś. Michała na Batignolles, z całą skromnością, jaka przystoi zwłokom człowieka, który nie w okazałości pomp kościelnych ale w serdecznem żalu licznie zgromadzonych rodaków widział zawsze nagrodę zasłużonego żywota. Nad grobem przemówił najprzód ob. Leon Zienkowicz. Głos jego silny i wymowny sprawił bardzo miłe wrażenie na słuchaczach, gdyż był wiernem odbiciem powszechnych uczuć. Wszakże wolelibyśmy mniéj literackich ozdób, a więcéj poważnego i spokojnego ocenienia żywota, który, jak sam mówca powiedział, wiele nauki przynosi dla młodych pokoleń. Następnie, także w języku polskim przemówił ob. Skłodowski, ten sam, który już nad grobem jenerała Dembińskiego dał się słyszeć. Głosu jego ocenić nie możemy, bośmy go dobrze ująć nie mogli ; wszakże zdaje nam się, że tam było bardzo wiele *ja... ja mówiłem nad grobem, mnie nazwano demagogiem,* i ciągle *ja* i *mnie* występowało, tak że dla uczczenia pamięci zmarłego nie wiele słów zostało. Po francuzku przemówili pp. Rosztyn i Armand Levy.

OD REDAKCYI GŁOSU WOLNEGO.

Redakcya Głosu Wolnego zanosi do czytelników swoich żal publiczny przeciw zalegającym w spłaceniu prenumeraty. Idąc za zwyczajem emigracyjnym, Redakcya nie żądała dotąd od nikogo przedpłaty z góry, ale w nadziei, że każden zrozumie, że w warunkach tak skromnych, jak piśmienictwa na wychodźtwie, los Głosu Wolnego zależy jedynie od akuratności w uiszczaniu się z obowiązań względem niego zaciągnionych. Ta nadzieja zawiodła nas w znacznéj części ; przeszło 800 fr. należy się naszéj kasie. Zaległość, tak wielka dla nas, musiała sprowadzić finansowe frasunki, z których wyjść możemy tylko wtenczas kiedy zalegający prenumeratorowie poczują się do swego obowiązku. Ostrzedz ich jednak musimy, że w razie przeciwnym, to jest gdyby niniejsze wezwanie zostało bez skutku, ogłosimy w kolumnach naszych imiona tych, którzy Głos Wolny odbierają, a należności za niego spłacić nie chcą mimo usilnych nalegań naszego kasyera. Jeżeli kto z odbierających Głos Wolny trzymać go daléj nie widzi potrzeby, niechaj to wyraźnie oświadczy, odsyłając Redakcyi numera kwartału, dla którego prenumerata ma ustać, co jednak nikogo zwolnić nie może od spłacenia zaległości.

W Drukarni Polskiej ; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.